

PIŚMĘ CZŁONKOW MIEDZYZAKŁADOWEGO ROBOTNICZEGO KOMITATU "SOLIDARNOSCI"

DYLEMATY Po incydencie z krzyżami w Miętinem - kolejna bomba z opóźnionym zapłonem. 20 kwietnia nadała reportaż przedstawiający konflikt w Piszu między grupą mieszkańców a miejscowością parafii. Samo pokazanie tego materiału jest ciekawe z kilku przyczyn. Po pierwsze zo względu na jego treść: konflikt zasadza się na domniemanych nadużyciach miejscowego kleru, natura, rzec można delikatnie, finansowej. Po drugie zo względu na niedawne dość stanowcze oświadczenie episkopatu w sprawie wydarzeń w Miętinem po trzecie w związku z zauważalnym twardnieniem kursu partii wobec Kościoła. Niektoří są już nawet skłonni sądzić, że komuniści, po obezwładnieniu "S" szukają się powoli do rozgrywki z Kościołem. Jest raczej mało prawdopodobne, by zdecydowali się zastrzelić sytuację obecnie, na trzy miesiące przed wyborami do rad narodowych, w których umiarkowana linia Kościoła może im jeszcze oddać pewne usługi. Tym niemniej zmiana t. tu jest zauważalna. W tym kontekście omawiany reportaż jest symptomatyczny. Na malwersacje, oszustwa, przestępstwa podatkowe monopolu miała dotąd w TV "S". Obecnie okazuje się, że również duchowieństwo ma to i owo na sumieniu. Abstrahując już od tego, kto w sporze w Piszu ma rację, wymagałby t. obiektywnej relacji, a reportaż nie był i nawet nie starał się być obiektywny. Ot, próba postawienia niktakiego znaczka zapytania nad uczciwością miejscowego proboszcza. Ale po takim znaczku może przyjść kolej na większy, wojnie podjazdowej wszystkie chwyty są dozwolone, o czym trudno wątpić po niezapomnianych "Pieniädzach". Autoratetumoralnego Kościoła komuniści nie starali się nawet dotąd podważać. Ale każde natarcie, musi przygotować przygotowanie artyleryjskie. Chodzi w nim o te znaczki zapytania, wątpliwości, półeki itd. Jest to metoda sprawdzona. W społeczeństwie przezywającym gwałtowny spadek stopy życiowej, niezdrowe emocje na tle urojonych czy rzeczywistych nadużyć wywołać bardzo łatwo. Awtakiej atmosferze skuteczniej można prowadzić bardziej zasadniczą rozmowę.

- Ze dniaj przedzej czy póñniej dojdzie - chyba nie ulega wątpliwości. Symptomatyczne są tutaj głosy ZSRR wyrażające zaniepokojenie tantejszc establiishmentu wpływów Kościoła w PRL i, jak to się określa, klerikalizacją życia społecznego. Analogiczne wątpliwości budzą także nienależący stan posiadania indywidualnej gospodarki chłopskiej. Obie te sprawy są ze sobą ściśle związane. Będziemy więc zapewne świadkami narastającej ofensywy pod hasłem rozdziału Kościoła od Państwa, laicyzacji życia publicznego itp.

Wydawałoby się w tej sytuacji, że Kościół powinien szukać sojuszników. Zdumienie więc muszą budzić niektóre wypowiedzi Prymasa Józefa Glempa w czasie niedawnnej podróży do Ameryki Pół., m.in. na spotkaniu z dziennikarzami w São Paulo: "Niektórzy /chedzi o edam w polskim Kościele/ identyfikują się z "S", ale Kościół wybrał bardziej dalekowzroczną, śluszniejszą drogę". Taki krok się wiedzieć, na czym polegać niełabyowa bardziej dalekowzro-

Chciałoby się wiedzieć, na czym polegać miałabyowa burzlijej dalekowzroczna, trudniejsza i skuszniejsza droga. Odnoszą czasem nieodparte wrażenie, że Prymas J. Glemp nie przemyślał do końca losu L. Wałęsy. Oczywiście nikt przy zdrowych zmysłach nie może czynić Kościółowi zarzutu, że nie angażuje się otwarcie po stronie "S". Ale otwarte i manifestacyjne odcinanie się od niej jest oslabieniem własnej pozycji. Podziemny ruch oporu "S" zrzesza, i co do tego trudno mieć wątpliwości m y s l a c ą część tego społeczeństwa. To ona właśnie decydować będzie o przyszłości tego kraju, jest zatem jedyną realną siłą w oparciu o którą można myśleć o odnowie moralnej narodu, na krócej takibardzo Kościółowi i nam zależy. Odcinać się od niej można tylko wtedy, gdy wskaże się inną siłę społeczną, zdającą do "najprawdy Rzeczypospolitej".

Zdycytowana wypowiedź Glempa idzie na rękę komunistów. W prawdopodobnej rozgrywce Kościół - partia korzystna byłaby dla nich neutralność mniej wyrobicnej części opozycji, do której bądź urażonej dwuznaczna postawa Kościoła. Rzecz jasna w ewentualnym starciu nie pożąć zachować neutralności.

unieruchomid, paraliżując funkcjonowanie państwa, zaś jej "osobowo socjologiczna" będąc efektem pracy w warunkach hali przemysłowej sprzyja organizowaniu wielkich wystąpień zbiorowych.

Zupełnym nieporozumieniem jest potraktowanie przez "N" projektu izby samorządowej parlamentu jako wyrazu niusu sprawiedliwości uprzywilejowania robotników i chłopów. Nie wchodziąc bliżej w tę problematykę wypada stwierdzić, że izba samorządowa/konsepcja ta była obecna w myśl politycznej PPS w okresie międzywojennym, a po wojnie w PSL/ nie ma być reprezentacją robotniczo - chłopską, lecz przedstawicielem wytwórców. Oczywiście będą to w większości przedstawiciele zakładów pracy, a więc klasy przemysłowej i producentów rolnych czyli chłopów, ale również różnego rodzaju spółdzielców, organizacji rzemieślniczych czy związków prywatnych producentów pozarolniczych. Poszczególne grupy wytwórców reprezentowane miałybyć w tzw. zgodnie z miejscem jakie zajmują w gospodarce narodowej. Przedstawicielem robotników nie musiałbyć zresztą robotnik, lecz równie dobrze ktoś który robotnicy oddał swoim zaufaniem - inżynier, ekonomista, a nawet zasanguowany przez samorząd dyrektor przedsiębiorstwa. Świadomy politycznie robotnik wcale nie pragnie koniecznie zasiadać w Sejmie czy w innym gremium stanowiącym mięszczelnię państwowym, domagając natomiast swobody wyboru reprezentantów, do których na zaufanie.

e. Operowaniem formalnie rozumianą "robotniczością" jest domeną pełnomocnika. To właśnie Czerwony ciągnie brygadistów do Komitetu i KC, gdzie staje się on wdzięczną masą do manipulowania przez komunistycznych graczy politycznych. Czerwony ustala punkty preferencyjne przy naborze kandydatów na studia, organizuje spedycje "robotniczego aktywu", wydaje gazetki dla "robotniczych twórców" itp. Wszystkie te konieczności służą jedynie chęci zamaskowania faktycznego zniwelowania świata pracy, pozbawionego swobody zrzeszania się i poddanego władzy burokratycznych trójpanów /określenie L. Nowaka/.

Przyjmując dla pisma tytuł "Robotnik", zespół nasz kierował się wyborem tradycji - tradycji polskich socjalistów, której częścią składową była walka o robotnicze prawa. Przed wszystkim jednak kierowaliśmy się przekonaniem, że tylko dzięki świadomemu działaniu robotników będzie możliwe uwolnienie Polski od komuny, zaś wszystko co chcielibyśmy robotnikom zapewnić - to wkładanie zasadnych prady poprzecz autentyczny system samorządowy oraz możliwość nieskrępowanego wyboru rządzącej elity spośród swoich działających ugrupowań politycznych.

Dorota Z.

BOJKOT LEGALNY Jednym z podstawowych praw i zasad wolności politycznych jest prawo wyborcze, które powinno dać obywatelem możliwie ościedzowanie o składzie najważniejszych organów państwa i tą drogą zapewnić sprawny i demokratyczny proces oddziaływanego na organy przedstawicielskie. Uprawnienia te, wraz z zasadami powszechności, równości, bezpośredniości i tajności, a także proporcjonalności wynikają z powszechnie uznanego Deklaracji Praw Publicznych, Praw Człowieka i Obywatela, Karty Narodów Zjednoczonych i dobrych obyczajów. W Polsce Ludowej prawo wyborcze gwarantuje Konstytucja i ordynacja wyborcza, choć w dużym stopniu jedynie w sposób formalny.

Konstytucja PRL w rozdziale IX art. 95 mówi o prawie wybierania przesługującym każdemu pełnoletniemu obywatelewi. Jest to jednak prawo, nie zobowiązany. Wolno więc zrezygnować z wykorzystania tego prawa.

Przepisy prawa obowiązującego w PRL nie przewidują sankcji w stosunku do osób rezygnujących z prawa wyborczego. Bezprawne są zatem wszelkie formy na cisku, mające na celu skłanianie obywateli do głosowania w określony sposób jak i samo nakłanianie do głosowania.

Gwarancją tego prawa jest kodeks Karny/rozdział AAV - "Przestępstwa przeciw wyborcom"/który w art. 189 §1 przewiduje karę pozbawienia wolności i od 6 miesięcy do lat 5 wobec osoby, która przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub nadużywając stosunku zależności przeszkaźca w swobodnym wykonywaniu praw wyborczych". Wykonywanie praw wyborczych jest realizowane

zarówno przez działanie /aktu głosowania/ jak i przez zaniechanie /nie przystąpienie do głosowania czyli bojkot/.

Dodatkową gwarancją tego prawa jest art. 167 § 1 Kodeksu Karnego: Kto używa przenoczy lub groźby bezprawnej w celu zmuszania innej osoby do określonego zachowania się podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny".

Występek zmuszania jest zanachem na wolność wyboru zachowania się. Może on być dokonany zarówno pośrednio jak i bezpośrednio, np. przedmiotem zmuszania może być każdy, także funkcjonariusz publiczny, jeśli jeśli przekracza swoje uprawnienia określone prawem.

Tak więc takie gwarancje prawne swobody wyboru określonego zachowania się mając możemy spróbować spokojnie w dniu wyborów, albo zająć się czymś pozytycznym zamiast uczestniczyć w pokazowej farsie wyborczej.

Apelujemy o zgłoszenie wszelkich przejawów wywierania nacisku przez funkcjonariuszy władz, tzw. działań społeczno - politycznych w miejscu zamieszkania a także przez przełożonych, organizacje partyjne, PRON, OKON oraz nowe związki w miejscu pracy.

Komitet Funduszu Ochrony Praworządności będzie skrupulatnie odnotowywał również t. to przypadki nieprzestrzegania przez władze podstawowych zasad praworządności i udziału daleko idącej pomocy prawnej potrzebującym.

Komitet Funduszu Ochrony Praworządności, Warszawa dn. 25.03.1984r.

W SKRUCIE

ZAOSTRZYGĘ SIE OSUAWNIĘ ton kazanki w ramach Wielkanocnych Rekolekcji.

Bydgoszcz, RADIO "S" REJONU BYDGOSKIEGO w co drugi poniedziałek nadaje 9 minutowe nudycje.

STALOWA WOLA. Pożar na wydziale stalowni huty "Stalowa Wola" wybuchł 13 lutego. Źródłem był transformator. Spalił się piec elektryczny, przewody zasilające cały Wydział. Akcja trwała 2 godziny. Druga i trzecia zniana były zatrudnione przy usuwaniu spustoszeń. Następnego dnia rano o 6-tej zawalił się dach hali. O tym, że "Stalowa Wola" wynęga rewentu mówili się już kilka lat temu. W roku 1981 minister Gwureński rozmawiał o tym z KZ NSZZ "S".

/AIS 21/

SIEDLCE. W DNIACH OD 7 DO 7 MARCA BR. przeprowadzono ok. 30 rewizji. Akcje przeprowadzają często funkcjonariusze SB spoza województwa. Do 8-go marca nie powróciły z przesłuchania trzy osoby.

/AIS 21/

W WARSZAWIE 19 BM. PODPISANO porozumienie między Ministerstwem Budownictwa i Materiałów Budowlanych a przewodniczącym wronich związków zawodowych pracowników budownictwa. Na mocy tego porozumienia od tej pory skierowania do sanatoriów dla pracowników budownictwa będą przyznawane przez komórki związków zawodowych. Obecny przy podpisywaniu Albin Siwicki przekonał, że Federacja zadba o interesy wszystkich pracowników resortu.

EŁK. KOSZTY PONOCY. Wojsko zatrudnione w ubiegłym roku przy kopaniu rowów i innych pracach nolitoracyjnych wykonywało miesięcznie pracę wartości 200 tys. zł., zaś koszty utrzymania żołnierzy i zapłata dla MON wynosiły 800 tys. zł. miesięcznie. Oto jeszcze jedno źródło pieniędzy przeznaczanych najogólniej mówiąc na zbrojenia. W tym wypadku żołnierska pomoc została przedsiębiorstwu narzucona.

CHCESZ BYC GŁODNY, BOSY, CHORY IDZ CZYM PREDZEJ NA WYBORY

Marcowi dziękowany za papier
Zenkowi dziękowany za farbę i matryce.

Wskazane bałoby tym niemniej udzielenie Kościelkowi znacznego mniej jednoznacznego poparcia. Po co znów wykonywać czarną robotę. W sytuacji językowa uwagi najłatwiej wygryźć coś dla siebie.

Paweł Witkowski.

V STRAITE SZCZECOLNEJ ROLI

W 25 numerze "Niepodległości" Antoni Wicherzycki, kreśląc panoramę polskiej myśli społeczeństwnej usytuował "Robotnika" w murcie socjalistyczno-niepodległościowym. Klasifikację kupujemy jako trafną, szkoda tylko, że autor przedstawił przedstawienie na naszych łamach poglądy w sposób tendencjny, uproszczony, niekiedy wręcz fałszywy. Awersja do słowa "socjalizm" - dość zrozumiału całego życia żywiącego w realisocjalizmie - nie powinna jednak prowadzić do podżegania czerwonego kukułczego jaja tym, którzy w owym świecie widzą dziaćnicie przeciwnie treści.

W niniejszym artykule zajmuję się jednym tylko aspektem przypisywanym nam przez "N" ideologii, który w relacji Wicherzyckiego ulgał największej deferencji: chodzi o rolę klasy robotniczej w przyszłym demokratycznym państwie socjalistycznym i w walce o jego naucezwistwienie.

"Szczególną rolę" - pisze "N" - "socjaldemokraci /czyli my/ przyznają klasie robotniczej, której ma, wedle nich być szczególnie postępowa i dlatego powinna się cieszyć większymi prawami niż inne grupy społeczne. To ostatnie stwierdzenie nie jest sformuowane jasno, ale wynika z przyjęcia postuluatu + dwuizbowego parlamentu z izbą bezpośrednich przedstawicieli podstawowych klas pracujących: robotników i chłopów o równych prawach w procesie ustawodawczym + ...". Oznacza to, że izba wybrana przez część narodu - obywatele uznanych za robotników i chłopów - ma głąbko blokować a nawet narzucać swą wolę izbie wybranej przez cały naród...".

Otoż co słowo te nieporozumienie. Redakcja "R" nigdy nie potulowała ani jawnie ani w domysleniu, aby w przyszłym demokratycznym państwie polskim robotnicy cieszyli się większymi prawami niż inne grupy społeczne. Zresztą co to znaczy większe prawami? W jakim sensie? Konstytucyjnym, prawnym? Przecież koniecznie każdego demokratycznego państwa jest zasada równości wszystkich obywateli. Jeżeli zaś chodzi o - używając dziwnego określenia "N" - szczególnie postępową świadomość klasy robotniczej, to o czym takim można mówić w odniesieniu do XIX-wiecznych stosunków kapitalistycznych? Ze względu na ciężkie warunki ekonomiczne klasy robotniczej szczególnie zainteresowana w zmianie istniejących struktur społecznych. Niemniej świadomość tej w postaci doktryn socjalistycznych wnosiły do klasy robotniczej intelektualne elity. Natomiast we współczesnym społeczeństwie realnego socjalizmu klasa robotnicza, zróżnicowana zresztą ekonomicznie i intelektualnie, nie posiada jakiejkolwiek "szczególnej" świadomości różniącej ją od innych warstw społecznych /może tu oczywiście o świadomości politycznej, nie zaś o oczach obyczajowych czy kulturowych/. Jej interesy nie są inne niż interesy pozostałych grup utrzymujących się z pracy najczęściej /nauczycieli, lekarzy, pracowników czy urzędników/ za wyjątkiem rzeczą jasna grup należących do aparatu władzy. Jest ona natomiast, podobnie jak i całe społeczeństwo poddana obciążającej obróbce przez system komunistyczny, ale stopień świadomości tego stanu rzeczy nie należałby wykonywanej pracy.

Samo określenie "klasa robotnicza" wydaje się być zresztą anachronizmem - należałoby mówić raczej o klasie przemysłowej. Na kształcenie się pewnych cech socjologicznych, a pośrodku na zachowanie polityczne, bardziej wpływa fakt pracowania w dużym skupisku ludzkin jenkin jest współczesny zakład przemysłowy, niż wykonywanie, lub nie, pracy fizycznej. W okresie przewroty na wolność w "Solidarności" działała np. bardzo skutecznie inteligencja techniczna z dużych zakładów pracy, natomiast żadnej roli nie odgrywali hydraulicy z ADM-ów.

To co powiedziane wyżej nie przekreśla faktu, iż w realnym socjalizmie, a raczej w walce z realnym socjalizmem, klasa robotnicza czy lepiej klasa przemysłowa pełni rolę kluczową. Wpływa ta jednak nie z posiadania jakiejś specjalnej świadomości, lecz z faktu, że jest to jedyna grupa społeczna zdolna wywrócić skuteczny nacisk na władzę. Historie kryzysów w PRL lepiej niż wszelkie wywody potwierdza taką właśnie rolę robotników. Dzieje się tak dla tego, że klasa przemysłowa, obsługującą podstawowo rolną gospodarki może je-